

Taneczne emocje pod skalistym niebem

Robert Bondara nadał „Stabat Mater” i „Harnasiom” Karola Szymanowskiego uniwersalny wymiar.

Widza ujmuje pełna ekspresji choreografia i moc spektaklu, stworzonego niezwykle ascetycznymi środkami.

MARTA LESZCZYŃSKA

Po pięciu latach od doskonale ocenionej premiery „Zniewolonego umysłu” choreograf Robert Bondara z sukcesem wraca na scenę Opery Nova z kolejnym dziełem. Wieczór baletowy tworzą inscenizacje dwóch dzieł Karola Szymanowskiego o skrajnie różnym charakterze.

Zanim jeszcze podniesie się kurtyna, nastrój buduje sama muzyka. Wstęp orkiestry urzeka brzmieniem dwugłosu fletu i klarnetu. Na scenę wchodzi chór. W czarnych szatach niemal zlewa się z tłem. Jego obecność podkreśla jednak pełne i przejmujące brzmienie. Tancerze poruszają się w surowej, monochromatycznej przestrzeni skonstruowanej przez Julię Skrzynecką z polaci lekkich tkanin - raz tonących w głębokiej ciemności, kiedy indziej rzeźbionych światłami Macieja Igielskiego. Na scenie nie widzimy krzyża ani Chrystusa w koronie cierniowej. Sceny mają oddać stan ducha Matki, która oplakuje cierpienie dziecka. Ukazać portret Syna, który w chwili rozstania pragnie dodać matce otuchy.

ARKADIUSZ WOJASIEWICZ / AGENCJA GAZETA



Sceniczny ruch jest dopracowany do perfekcji. Kolejne przedstawienie - we wtorek

Druga część wieczoru muzycznie utrzymana jest w zupełnie innym charakterze. „Harnasie” to energia rytmu i liryzm podhalańskich „nut”. Na scenie oglądamy więc opowieść o góralskiej dziewczynie, wbrew woli wydanej za mąż za bogatego gazdę i porwanej z wesela przez ukochanego harnasia. Bondara i w tej inscenizacji pozostaje wierny swoim założeniom. Akcję umieszcza pod ciężkim „skalistym” niebem, w przestrzeni tonącej w czerni i szarościach. Harnasie nie noszą góralskich kapeluszy, cuch czy kierpców. Autor spektaklu skutecznie koncentruje uwagę widza na tym, co dla nie-

go najważniejsze - emocjach, skomplikowanych relacjach w rodzinie, ale też społeczności, która często dyktuje, co wypada, a czego nie.

O wyjątkowo emocjonalnej wymowie obu inscenizacji przesądza jednak choreografia. Nic tu nie dzieje się jak w klasycznym balecie, gdzie każdy ruch przebiega wedle z góry ustalonego schematu. Nie brakuje efektownych rozwiązań. W „Stabat Mater” to scena, gdzie tancerze „przenikają” przez szkarłatną ścianę, przekraczają granicę między życiem i śmiercią. To też doskonale pas de deux Matki i Syna w obracającym się na scenie szklanym sze-

ścieanie oraz lewitujące, okryte całunem ciało Syna. Bardzo dobrze skonstruowane są sceny zbiorowe, bazujące w głównej mierze na synchronizacji ruchu tancerzy. W „Harnasiach” na uwagę zasługują przede wszystkim duety - miłosne spotkanie Harnasia i Młodej na hali czy pojedynek Harnasia i Młodego na weselu.

Nowa premiera Opery Nova udało się dzięki tytanicznej pracy zespołu, który rzadko mierzy się z baletem nowoczesnym, i doskonałym porozumieniem z realizatorami. ●

Zdjęcia z baletu na bydgoszcz.wyborcza.pl